



Od zmartwychwstania do wniebowstąpienia 40 dni

Celem naszej lekcji będzie znaleźć odpowiedź na pytanie: **Dlaczego i w jakim celu Pan Jezus po zmartwychwstaniu pozostawał na ziemi przez czterdzieści dni?**

Dowodem przebywania Pana na ziemi przez czterdzieści dni jest zapis z Dziejów Ap. 1:3 –

„Którym też samego siebie po męce swojej żywym stawiał w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożem”.

Pan Jezus w czasie tych dni zmanifestował dowody swojego zmartwychwstania. Ojciec wzbudził Go trzeciego dnia – nie po trzech dobach, ale na trzeci dzień od zgonu na krzyżu. Wtedy dokonało się zmartwychwstanie do duchowej natury. Wniebowstąpienie jeszcze nie nastąpiło. Zachodziła konieczność dokonania czegoś w ciągu tych czterdziestu dni. Mamy takie wyraźne zapisy, że Pan Jezus od chrztu w Jordanie mówił o tym, że przyszedł z nieba i do nieba ma wrócić. Wspomnijmy niektóre z nich.

W Ewangelii Jana 6:62 czytamy: *„Cóż, gdybyście ujrzeli Syna Człowieczego wstępującego, gdzie był pierwiej”.* W tych słowach Pan Jezus informuje, że był w niebiosach i tam wróci. Pan powiedział również: *„bo ja odchodzę do Ojca mego”* (Jan 14:12). Było to już w czasie, kiedy zbliżała się Jego śmierć. Pan Jezus wiedział, że nastąpi śmierć, a potem zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Wszystko we właściwym czasie. Pan powiedział: *„Idę, abym wam zgotował miejsce”* (Jan 14:3), *„lecz teraz idę do onego, który mię posłał”* (Jan 16:5). To jest mowa o odejściu, o wniebowstąpieniu. *„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego”* (Jan 20:17). To powiedział w dniu swojego zmartwychwstania. Pragnieniem naszego Pana Jezusa Chrystusa było, aby wstąpić do nieba.

Jeżeli tak było, to słusznie rodzi się pytanie: Dlaczego wniebowstąpienie naszego Pana było odłożone na czterdzieści dni? W jakim celu? Odpowiedź jest złożona, dlatego że to Boskie dzieło. Trudno byłoby odpowiedzieć na te pytania jednym zdaniem. Jednym z powodów było to, że Pan Jezus chciał zmanifestować swoje zmartwychwstanie. Czy to jest słuszna i prawidłowa odpowiedź? Tak, ale niepełna. Czy możemy sobie wyobrazić jakiś inny sposób przedstawienia uczniom,

przede wszystkim apostołom, że Pan Jezus zmartwychwstał? Im trudno było to zrozumieć. Potrzebowali pewnej demonstracji, ukazywania się i to kilka razy. Wiemy, że Pan Jezus swoim uczniom ukazywał się kilkakrotnie w różny sposób, w tym celu, aby ich przekonać, że zmartwychwstał i jest istotą duchową, nie cielesną. Apostoł święty Piotr w pierwszym swoim liście (3:18) pisze: *„umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem”.* To oznacza, że Pan Jezus zmartwychwstał jako istota duchowa. Przebywanie naszego Pana na ziemi przez czterdzieści dni miało na celu ukazywanie się uczniom oraz zmanifestowanie faktu i mocy zmartwychwstania. Przez to, że Pan Jezus pozostawał na ziemi, że rozmawiał z uczniami, mogli oni uwierzyć, że jest żywym, co opisał ewangelista Łukasz w Dziejach Ap. 1:3 – *„żywym stawiał w wielu niewątpliwych dowodach”.* Nie tylko to, ale Jan apostoł, któremu Pan Jezus na wyspie Patmos objawił w ukryty sposób wiele tajemnic, napisał:

„a byłem umarty, a otom jest żywy na wieki wieków” (Obj. 1:18).

Śmierć Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie niektórym sprawia wiele trudności. Należy właściwie zrozumieć zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa. Na jakiej podstawie mógł zmartwychwstać? Czy prawdziwą jest myśl, że Pan Jezus umarł, ale nie na zawsze? Czy takie zdanie, że umarł, ale nie na zawsze, jest prawidłowym określeniem? Przecież zmartwychwstał jako Nowe Stworzenie. Czy to Chrystus umarł? Ale tę myśl pozostawmy.

Pan Jezus umarł śmiercią wieczną, bo Adam umarł śmiercią wieczną. Pan Bóg Adamowi grzechu nie darował, nie przebaczył i nie odpuścił, ale zarządził i przygotował odkupienie, a odkupienie to jest zastępstwo. W V Tomie, w wykładzie „Okup za wszystkich”, brat Russell słowo „zastępstwo” używa około trzydziestu razy. Pan Jezus, człowiek Jezus Chrystus, zastąpił Adama w jego śmierci. To było zastępstwo i na tej podstawie Pan Jezus złożył swoje życie, tylko że śmierć Adama to była kara, a śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa to ofiara. Pan Jezus odkupił Adama i to nie człowiek Jezus zmartwychwstał. On umarł podobnie jak Adam, ale śmiercią ofiarniczą. Pan Jezus mógł zmartwychwstać dlatego, że w dniu swego chrztu, w Jordanie, został pomazany duchem świętym oraz został



spłodzony z ducha i od tego momentu rozwijał się przez trzy i pół roku jako Nowe Stworzenie. Nowe Stworzenie spłodzone Słowem Boskiej obietnicy, w łonie przymierza, które Pan Bóg uczynił z Abrahamem.

Pan Jezus Chrystus od chrztu w Jordanie do śmierci na krzyżu był cielesną istotą, w której rozwijało się Nowe Stworzenie. Pozostawał człowiekiem, który cierpiał, potrzebował jeść, pić, był świadom warunków, które go otaczają, mógł cierpieć, ale w tym samym czasie, od chrztu w Jordanie, Pan Jezus rozwijał się i kształtował jako Nowe Stworzenie, a Nowe Stworzenie to nowa istota, jakiej dotąd nie było. Pan Jezus jako Nowe Stworzenie rozwijał się przez trzy i pół roku. Dnia pierwszego po sabacie (na trzeci dzień od śmierci) nastąpiło Jego narodzenie jako duchowej istoty. To jest to, o czym Pan Jezus powiedział w rozmowie z Nikodemem, że człowiek narodzony z ducha jest jak wiatr – widzisz, że wieje i widzisz jego moc, działalność, ale nawet nie wiesz, skąd idzie, dokąd idzie i jak przychodzi. Taki jest każdy, który jest narodzony z ducha. Nasz Pan Jezus Chrystus od Jordanu do zmartwychwstania był spłodzony z ducha, ale narodzony był dopiero pierwszego dnia po sabacie. Pan Jezus mógł powiedzieć, że jest żyjący. Możemy mówić o naszym Panu, Jezusie Chrystusie, że był i umarł jako człowiek, a jest żywy jako Nowe Stworzenie.

Zmartwychwstanie to sprawa trudna do zrozumienia. Uczniom było trudno zrozumieć, co znaczy zmartwychwstanie, choć byli świadkami kilku wskrzeszeń. Pan Jezus wskrzesił Łazarza będącego czwarty dzień w grobie, wskrzesił córkę Jaira i młodzieńca z Nain, ale żadnego z tych zdarzeń nie można określić słowem „zmartwychwstanie”. To było tylko wskrzeszenie, przywrócenie do życia, ale wszyscy ci wspomniani byli nadal pod Boskim wyrokiem: „*umierając, umrzesz*” – i nie pozostawali w życiu. Jeśli mówimy o Kościele w Wieku Ewangelicznym oraz gdy mówimy o naszym Panu Jezusie Chrystusie, to zmartwychwstanie jest narodzeniem do duchowej natury.

Apostołowie byli świadkami śmierci Pana Jezusa i przekazywali nam to świadectwo. Należy podkreślić fakt, że uczniowie, którym Pan Jezus ukazywał się po swoim zmartwychwstaniu, stali się nauczycielami Kościoła na cały Wiek Ewangelii. Apostołowie nie żyją, ale żyją ich nauki. Dowodem na to są słowa apostoła świętego Pawła o śmierci Abela: „*Wiarą lepszą ofiarę ofiarował Abel Bogu, niżeli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, że jest sprawiedliwy, jakoż sam Bóg świadectwo dał o darach jego, a przez te umarłszy jeszcze mówi*” (Hebr. 11:4). Postawmy sobie pytanie: Czy my słyszymy mowę Abelową? Apostoł Paweł napisał, że Abel umarł, a jeszcze mówi. Czasami pewne czyny, dokonywane dzieła, mówią głośniejszą niż słowa. Więc Abel i do nas przemawia, i mówi, jakie ofiary są Panu Bogu przyjemne. To jest główna treść mowy Abela – przez je-

go ofiarę.

Podobnie apostołowie przez swoje pisma przedstawili naukę o zmartwychwstaniu Pana Jezusa Chrystusa. Szczególnie dokładnie i dobitnie opisał to apostoł święty Jan. Dobrze jest pamiętać, że Jan apostoł był świadkiem zmartwychwstania Pana Jezusa. Był przy zgonie naszego Pana, widział, jak żołnierze skrócili życie dwóm złoczyńcom. Apostoł Jan widział, że Pan Jezus zmarł, zakończył swoje życie i nam to przekazał. Gdy pierwszego dnia po sabacie Jan przyszedł do grobu, zobaczył grób pusty, zobaczył to, co było w grobie. Jest napisane, że: „*i ujrzał, a uwierzył*” (Jan 20:8). Apostoł Jan ujrzał dowody zmartwychwstania naszego Pana, Jezusa Chrystusa wtedy, kiedy przyszedł do grobu. Jakie to były dowody? Co było tego dowodem? Dowodem było to, że w grobie, w którym leżał Pan, był ład i porządek. Prześcieradło było złożone na jednym miejscu i chusta, którą głowa była owinięta, była złożona na jednym miejscu. Dla Jana, subtelnego człowieka, który umiał widzieć rzeczy, których niekiedy nie można dostrzec wzrokiem fizycznym, było to dowodem zmartwychwstania Pana Jezusa. Przypuśćmy inną okoliczność. Gdyby ktoś przyszedł i ukradł ciało naszego Pana, nie zostawiłby ładu i porządku. Na pewno złoczyńcy, którzy ukradliby ciało, nie poukładaliby ani prześcieradła, ani nie złożyliby chusty. W grobie byłby nieporządek i bałagan. Dla Jana wystarczyło to za dowód, że nasz Pan zmartwychwstał, nie ma Go w grobie i stało się to, o czym Pan Jezus wcześniej mówił.

Znaczenie liczby 40

Zwróćmy uwagę na liczbę 40. Możemy przyjąć, że liczba 40 to Boska miara czasu, przeznaczona na próbę, doświadczenie i przygotowanie do wykonania dzieła, jakie ktoś ma dokonać. Taką myśl potwierdzają doświadczenia niektórych mężów Starego Testamentu. Wiemy, że życie Mojżesza było podzielone na dwa okresy czterdziestoletnie, zanim powierzone mu było wyprowadzenie narodu izraelskiego z Egiptu. Przez czterdzieści lat na dworze faraona Mojżesz był wykształcony, wyuczony we wszelkiej mądrości egipskiej. To było Mojżeszowi potrzebne, ale czy to wystarczyło? Gdy miał lat czterdzieści, okoliczności tak się złożyły, że Mojżesz musiał uciekać z Egiptu. Uciekał w miejsce odosobnione i tam ten wielki człowiek musiał zajmować się pasterstwem. Widocznie było to ważnym zadaniem, że przez czterdzieści lat Mojżesz pasł owce. Był to okres jego przygotowania, aby mógł być wodzem narodu izraelskiego na kolejny czterdziestoletni okres. O Eliaszu mamy wspomniane, że Pan Bóg przygotował mu pokarm i o mocy tego pokarmu Eliaz szedł przez czterdzieści dni. To mu miało wystarczyć. Naród izraelski na pustyni był prowadzony, doświadczany przez około czterdzieści lat.

Jest wyraźnie w Biblii napisane, że nasz Pan Jezus Chry-



tus swoją misję zaczął od tego, że po chrzcie był na pustyni przez czterdzieści dni. Możemy się zastanowić, po co to Jemu było potrzebne. Jezus jako doskonały człowiek znał sztukę czytania. Zanim wystąpił z misją, chadzał do synagogi i tam podawano Mu księgi, prorocstwa i Pan Jezus czytał. Pan Jezus poszedł na pustynię po to, aby zrozumieć znaczenie tych pism. Chciał zrozumieć znaczenie Boskich zarządzeń dotyczących baranka Wielkanocnego, ofiar Dnia Pojednania i innych jeszcze ofiar po Dniu Pojednania. Pan Jezus wiedział, że tak jest napisane, że tak było, znał te zapisy i mógł je powtarzać z pamięci. Jednak symboliczne znaczenie tego Pan Jezus zrozumiał dopiero wtedy, gdy wyszedł z Jordanu, gdy zstąpił na Niego duch święty, gdy został spłodzony, pomazany, zapieczętowany. W tym celu potrzeba było Jego czterdziestodniowego pobytu na pustyni, w miejscu odosobnienia, aby tam mógł rozważać znaczenie pism, które wcześniej poznał.

Jest faktem, że początek Jego ziemskiej misji rozpoczął się pobylem na pustyni przez czterdzieści dni. Kiedy Pan Jezus zakończył swoje życie, a później zmartwychwstał, to również pozostawał na ziemi przez czterdzieści dni. Gdyby ktoś zapytał: Komu to było potrzebne? Po co to było potrzebne? Nie było to już potrzebne naszemu Panu. On znał i wiedział już wszystko. Po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus powiedział: „*dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” (Mat. 28:18). Dla Pana od zmartwychwstania nie było już żadnych tajemnic. Okres czterdziestu dni Jego pobytu na ziemi był potrzebny apostołom i uczniom. Z ich świadectw korzystamy teraz my, którzy żyjemy przy schyłku Wieku Ewangelicznego. Czterdziestodniowy pobyt Pana po zmartwychwstaniu nie był Jego wtórym przyjściem.

W prorocztwie Zachariasza (13:7) jest zapis, na który wspominał nasz Pan tuż przed swoją śmiercią. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „*Wy wszyscy zgorszyście się ze mnie tej nocy; albowiem napisano: Uderzę pasterza, i będą rozproszone owce trzody*” – Mat. 26:31. Zachariasz napisał to poselstwo nieco szerzej: „*O mieczu! Ocknij się na pasterza mego, i na męża towarzysza mego, mówi Pan zastępów; uderz pasterza, a owce rozproszone będą; ale zaś obrócę rękę moją ku maluczkiemu*”. Owce zostały rozproszone, ale łaskawa ręka Wszechmocnego Boga i ręka Pana naszego Jezusa Chrystusa była zwrócona ku maluczkiemu, aby im pomagać. Pobyt naszego Pana na ziemi przez czterdzieści dni to była właśnie wielka pomoc dla tych, którzy pozostawali: naśladowców naszego Pana. Pan Jezus pozostawał na ziemi dla nauki, pomocy i zbudowania Kościoła.

Pan Jezus powiedział: „*Idę do Ojca i z wami już nie pozostanę, bo odchodzę do Ojca*”, ale powiedział też: „*Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*” [Mat. 28:20 NP]. Tu należy zrozumieć znaczenie tych słów. Co znaczy, że „*jestem z wami*”, a co

znaczy, że „*do Ojca mego idę, a już mnie więcej nie ujrzycie*”? „*Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*” znaczy, że był z Kościołem przez około dwa tysiące lat, przez staranie, troskę, dogłębne, opiekę i pomoc dla tych, którzy byli na ziemi.

Bardzo wymownym tego dowodem są słowa naszego Pana, wypowiedziane już z niebios do Saula z Tarsu, kiedy ten jechał do Damaszku, aby prześladować zbór Boży. Pan Jezus staje mu na drodze, zwraca się do niego takimi słowami: „*Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?*”. Saul, zdumiony, pyta: „*Panie, a kto ty jesteś?*”? Odpowiedź naszego Pana, może dziwna, ale dla nas bardzo bliska, miła i ciepła. Pan Jezus mówi: „*Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz*”. A przecież wiemy, dobrze rozumiemy, że Saul z Tarsu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, istoty duchowej, nie mógł w żaden sposób ani dotknąć, ani prześladować, ani przeciwko Niemu występować, ale Pan Jezus swoich naśladowców, żyjących na ziemi, uznaje za członków swojego Ciała. To jest bardzo ważne znaczenie wypowiedzi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, kiedy mówi: „*Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz*”. Tak było przez cały Wiek Ewangelii aż do czasu, kiedy Pan przyszedł po raz wtóry i otacza opieką swój lud.

Co Pan Jezus czynił przez czterdzieści dni swojego pobytu na ziemi? W Ewangelii św. Jana (20:30 BW) czytamy tak: „*I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze*”. Wynika z tego, że Pan Jezus czynił wiele cudów przed oczami i w obecności apostołów, uczniów i choć nie wszystkie zostały zapisane, ale te zapisane potrzebne są, abyśmy wierzyli, że Jezus Chrystus to Syn Boży i żebyśmy wierząc, żywot mieli w imieniu Jego. Pan Jezus pozostawał na ziemi i czynił cuda, okazywał swoją moc w tym celu, aby uczniowie, klasa Kościoła, była przekonana, o Jego wszechmocy i o Jego wspaniałej działalności.

Cuda po zmartwychwstaniu Pana Jezusa

Które cuda Pan Jezus czynił po swoim zmartwychwstaniu? Czy potrafilibyśmy wyliczyć, zapisać, sporządzić notatki? Pierwszy cud, którym Pan Jezus zmanifestował swoje zmartwychwstanie, to była rozmowa z Marią Magdaleną. To była pierwsza rozmowa i pierwsze słowa, które Pan Jezus powiedział po swoim zmartwychwstaniu. Maria Magdalena pochodziła z miejscowości, która zwała się Magdała. Ta miejscowość była w Galilei i dla tej niewiasty Pan Jezus dokonał bardzo ważnego dzieła, kiedy uwolnił ją od złych wpływów i dał jej możliwość naśladowania Mistrza. Maria w dowód wdzięczności towarzyszyła naszemu Panu w Jego wędrówkach do Judei, Samarii, gdziekolwiek Pan Jezus chodził, to Maria tam była. Maria była przy krzyżu, kiedy Pan Jezus kończył swoje życie. Była przy grobie, gdzie Józef i Nikodem złożyli ciało naszego Pana. Po sabacie bardzo rano przybyła do grobu, jak pisze o tym apostoł święty Jan



(20:1 BW):

„A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień odwalony od grobu”.

Ten zapis informuje nas, że zmartwychwstanie Pana Jezusa, dnia pierwszego po sabacie, było bardzo wczesnym rankiem i trudno jest ustalić chwilę, kiedy Ojciec dokonał zmartwychwstania swojego Syna. Kiedy Maria przyszła do grobu, ujrzała grób pusty. Aniołowie zwrócili uwagę na to, że Maria płacze. Zapytali ją o przyczynę, ale nie tylko aniołowie tam byli. Niedaleko był Pan i zwraca się do Marii takim pytaniem: *„Niewiasto, czemu płaczesz?”*. Skąd to pytanie? Przecież Pan Jezus jako istota duchowa wiedział, co było powodem płaczu tej niewiasty. Dlaczego stawia takie pytanie? *„Niewiasto, czemu płaczesz?”*. Bywają sytuacje, w których przez pytanie można przedstawić rzeczywisty stan rzeczy, jak i sytuacji, w której się znajdujemy. Pan Jezus chciał Marii powiedzieć, przedstawić, że te wydarzenia nie były powodem do płaczu, smutku, ale zmartwychwstanie naszego Pana było raczej powodem do radości, zadowolenia i szczęśliwości. Maria jeszcze tego nie rozumiała, aż do chwili, gdy Pan Jezus znanym jej głosem wypowiedział jej imię. Bardzo ważna rzecz. Tak może niekiedy bywać w naszym życiu, gdy są sytuacje mocnych przeżyć, mocnych doświadczeń naszego smutku, przykrości, bólu, to gdy ktoś do nas odezwie się takim życzliwym słowem, a jeszcze wspomni nasze imię, to wtedy nastaje ulga, pociecha, przychodzi szczęście. Pan Jezus zwraca się do niej, wypowiadając jej imię: „Mario”. Wtedy Maria się ucieszyła i wyraziła swoją wdzięczność. Tak jest przez całe nasze życie, tak jest w życiu wielu tych, którzy są w różnych trudach i doświadczeniach. Możemy wspomnieć, podsumować ten fragment, że Marię spotkał wielki zaszczyt, że do niej sam Pan przemówił po swoim zmartwychwstaniu.

Inne, bardzo ważne wydarzenie, opisane jest przez Ewangelistę świętego Jana w rozdziale 20, wersecie 19: *„A gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po sabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!”* (BW). Pan ukazuje się dziesięciu apostołom i mówi im, że jest żywy, zmartwychwstały i że pozostaje z nimi jeszcze przez pewien czas. Bardzo pouczającą jest rozmowa z Tomaszem. Kiedy uczniowie mówili Tomaszowi, że widzieli Pana, on powiedział, że dopóki nie dotknie, nie włoży palca w Jego rany, nie włoży ręki w Jego zraniony bok, to nie uwierzy w zmartwychwstanie. Pan Jezus wiedział o tym i za tydzień zjawia się wtedy, gdy z uczniami był również Tomasz. Pan Jezus nawiązuje rozmowę z Tomaszem i przedstawia zraniony bok,

zranione ręce i mówi: „Tomaszu, jak chcesz się przekonać, to proszę bardzo, włóż swoją dłoń w mój zraniony bok”, ale Tomasz już tego nie uczynił. Przy tym pozostał nam jeszcze jakby podsumowanie tego zdarzenia, że Pan Jezus powiedział do Tomasza: *„błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”* (Jan 20:29 BW). Nie musieli dotknąć, ale wystarczyło im poselstwo tych, którzy widzieli. Możemy tu wspomnieć, że Pan Bóg, Pan Jezus posługuje się ludźmi, aby przedstawić swoją wolę, aby zmanifestować swoje zachowanie i swoje dzieła.

Być może ostatnim takim cudem, jeśli można go tak nazwać, był cudowny połów ryb. Kiedy było już blisko końca tych czterdziestu dni, Piotr powiedział: „Pan się nie ukazuje, ja idę ryby łowić”. Inni apostołowie powiedzieli: „A my z tobą”. Poszli i jak mamy napisane, przepracowali całą noc i w sieci nie było ani jednej ryby. To pewnego rodzaju zawód, takie przykre doświadczenie, niepowodzenie. Kiedy przybliżają się do brzegu, widzą człowieka, który stawia im bardzo dotkliwe pytanie: „Dziateczki, macie co jeść?”. Chętnie by odpowiedzieli: „Owszem, mamy ryby na zbyciu”, ale tego nie mogli powiedzieć, bo w sieci nie było ani jednej ryby. Wtedy możemy zauważyć różne reakcje różnych ludzi. Wiemy na pewno, że w tej łodzi było dwóch apostołów – był Piotr, ale był również i apostoł Jan. To Jan rozpoznaje Pana, mówi: „To jest Pan tam na brzegu”. To pobudziło Piotra, aby przepasał się tylko koszulą i wpływ udał się na spotkanie z Panem.

Drodzy bracia i siostry, tak też bywa w naszym życiu, w naszych zborach, zgromadzeniach i w naszym wspólnym zgromadzaniu się. Często czytamy niektóre zapisy Pisma Świętego, ale niekiedy trzeba, żeby ktoś nam zwrócił uwagę na dane słowo, zdanie: „Popatrz, tu jest tak a tak napisane, tak a tak trzeba to rozumieć”. Dopiero ktoś może nam zwrócić uwagę i przedstawić sprawę, jak w rzeczywistości to wygląda. Tak było w tym przypadku, że Jan poznał, zrozumiał, bo był to człowiek bardzo subtelny, że mógł widzieć to, co jest niewidzialne. Mógł inaczej dostrzegać to, czego inni nie widzieli, tak jak mówi apostoł święty Paweł o Mojżeszu, który widział niewidzialnego: *„trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział”* (Hebr. 11:27 BW). Jan zobaczył, że na brzegu jest nasz Pan, który chociaż był w ciele przybranym, ale że jest to Pan, to mógł zauważyć tylko apostoł Jan, przez to, że sieć była pełna ryb. Bo to już było po takim drugim zarzuceniu sieci na ryby. To jest piękny dowód, żebyśmy korzystali z informacji braci, sióstr. Niekiedy ktoś rozmawia, zwraca na coś uwagę i spełnia się to, co jest napisane, że członek członkowi posiłku dodaje.

Nasz Pan ukazywał się apostołom przez czterdzieści dni. Nie każdego dnia, ale tych wydarzeń było przynajmniej kilka, a to jest dowodem starania, jak gdyby pieczy Pana naszego Jezusa Chrystusa o Kościół na



przestrzeni całego Wieku Ewangelii. Od pierwszych dni po zmartwychwstaniu Pan Jezus manifestował swoją obecność i swoją troskę względem apostołów. Nawet ten połów, początkowo nieudany, gdy Pan Jezus dał polecenie zapuszczenia sieci z drugiej strony, okazał się połowem obfitym, a więc było to jednym z cudów, które Pan Jezus dokonał jeszcze będąc na ziemi. To są właśnie dowody troski i starania naszego Pana o tych, którzy są Jego naśladowcami.

Czterdziestodniowy pobyt Pana Jezusa obrazem na Wiek Ewangelii

Kiedy mówimy o działalności naszego Pana, przez tych czterdzieści dni pobytu na ziemi jeszcze przed wniebowstąpieniem, to możemy widzieć w nich analogię na działalność Pana w czasie Jego drugiej obecności, przed Tysiącleciem, zanim będzie zmanifestowana Jego działalność przez różne, bardzo widzialne dla ludzi, namacalne i pewne dowody. Pan Jezus w tym czasie ukazywał się przede wszystkim swoim uczniom, apostołom i niektórym z tych, którzy byli tym zainteresowani.

W podobny sposób jest w czasie drugiej obecności naszego Pana w stosunku do tych, którzy są Jego naśladowcami. Pan Jezus był obecny, niewidzialny, z wyjątkiem szczególnych okazji, ale był bardzo skuteczny w działaniu, to jest istotne. Pan Jezus w czasie tych czterdziestu dni dokonywał dzieła, które dla Kościoła były bardzo potrzebne i konieczne. Podobnie jest z Jego działalnością w obecnym czasie, przed Tysiącleciem.

Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Wniebowstąpienie Pana Jezusa to wielkie wydarzenie. Spójrzmy na zapis ewangelisty Łukasza (24:51-52). Wspomina o czasie, gdy Pan Jezus miał już rozstać się z uczniami i powrócić do nieba. Pozostawał na ziemi tylko dotąd, dokąd to było konieczne dla apostołów, ale gdy nadszedł czas Jego odejścia i dni przebywania na ziemi zbliżały się już do końca, to mamy wspomniane (Łuk. 24:50): „I wywiódł je precz aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje błogosławił im”. Pan Jezus w dniu rozstania się z uczniami wyciąga swoje ręce i błogosławi tych, którzy na ziemi pozostawali. Dla nich było to wielkim błogosławieństwem, wielkim szczęściem. Oni to odczuli i w tym pozostali.

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z ni-

mi, i był niesiony w górę do nieba”.

Jeżeli mówimy o czasie i działalności naszego Pana w czasie Jego drugiej obecności, to dobrze by było, abyśmy byli świadomi Jego błogosławieństw dla Kościoła w obecnym czasie, światła Prawdy, z którego korzystamy. Przez długi okres Wieku Ewangelii Pismo Święte, Biblia nie była tak dostępna dla każdego, jak jest obecnie. Tysiące, miliony Biblii zostały wydane, w przeróżnych językach i są ogólnie dostępne. To jest dowodem błogosławieństwa naszego Pana, Jezusa Chrystusa w czasie Jego drugiej obecności. Nie tylko Pismo Święte, ale również podręczniki. Czytanie o sprawach duchowych przynosi błogosławieństwo. Są ludzie, którzy nie mogą czytać. To jest dziwne. Są inni, którzy jak gdyby mają wrodzone zamiłowanie do czytania. To są szczęśliwi ludzie, a ci pierwsi? Powinni mieć pragnienie do czytania, nie wszystkiego, ale tego, co jest konieczne, pożyteczne: Pismo Święte, Tomy. Piękny na przykład wykład w V Tomie „Okup za wszystkich” – są to piękne, wspaniałe nauki, jest to wykładnia tego, czego dokonał nasz Pan Jezus Chrystus, tego, po co Pan przyszedł na ziemię – aby pojednać człowieka z Bogiem. Aczkolwiek świat jeszcze nie jest pojednany, ale pojednanie dla Kościoła jest już uczynione, sprawione i możemy po to sięgnąć, ale o tym trzeba czytać, by mieć to błogosławieństwo.

Pan Jezus rozstał się z uczniami, błogosławiąc im, a teraz powrócił po raz drugi, aby pobłogosławić lud swój. Nasze zebrania, nasze spotkania, nasze nabożeństwa są dowodem Pańskiego błogosławieństwa. Wspomnijmy słowa, które zapisał Ewangelista Łukasz (24:51-53):

„I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba. A oni pokłonivszy mu się, wrócili się do Jeruzalemu z radością wielką. I byli zawsze w kościele, chwając i błogosławiąc Boga. Amen”.

Pozostańmy w Kościele na zawsze. Amen.

Opracowano na podstawie wykładu brata Stanisława Sroki z Biłgoraja, 18.06.2006

Sroka Stanisław
R-
„Straż”